

Zdzisław Suwałowski
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Historia Benjamin Altmana
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Żydzi, Benjamin Altman, mentalność Żydów, ulica Niecała, ulica Świętoduska

Historia Benjamin Altmana

Miałem kolegę Żyda, nazywał się Benjamin Altman. Kiedyś rozmawiałem z nim w pociągu, jechała ze mną pierwsza żona, to była godzina czwarta rano, bo na ósmą miałem być w Warszawie. Byłem głodny, wyjmuję kanapki, a on przypadkowo spotkał się tam ze mną w tym wagonie. Ja mówię: „Bolek jedz” - bo Benjamin miał na imię, ale Bolek mówili, a oni Żydzi mi bardzo wierzyli. I ja go częstuję kanapką, tak przyzwoitość nakazuje, tym bardziej znajomym. A on tak patrzy na mnie: „Wiesz co Suwałowski? Ja myślałem, co ty mądry chłopak, a ty goj jak wy wszystkie”. Machnął ręką, żona się patrzy na mnie, ale on za chwilę wyszedł na korytarz. Ja wychodzę za nim. „Bolek, mówię, co ty mnie tu przy żonie od gojów wyzywasz?” - „Słuchaj, czy ty zarobił dziś już jakieś pieniądze?” Mówię: „Bolek, czy ty głupi jesteś? Godzina, czwarta rano, a ty pytasz czy ja zarobiłem pieniądze?” - „Ty wiesz, co? Ja ciebie lubię, ty jesteś porządny chłopak, ja ciebie powiem dwa słowa. Ty najpierw zarabiasz, a później wydawaj, to będziesz miał pieniądze. Bo jak będziesz robił odwrotnie, to nic nie będziesz miał”. Ja się go pytam czy on jak nie zarobi to nie zje śniadania, a on: „Ja muszę zarobić”. Mówi: „Wiesz co Suwałowski? Ty znasz Jakub?” - Jakub w kamienicy na Niecałej mieszkał, to był Żyd, chory na gruźlicę. Ta kamienica teraz opuszczona jest, tam obok jest szkoła. Bolek mówi: „Ty wiesz co? Jak ja nie mogę zarobić, to ja sobie idę do tego Jakub. U niego ty widział? Tam jest taka wielka kuchnia. On ma takie duże patelnie, ja mam trochę ty świnki, on ma trochę świnki. Ty wiesz, co ja robię? Najpierw rozpalam ognisko, w te kuchnia, wielka kuchnia u tego Jakub. A później bierę te piątkę, biorę te flanelkę i tak tre. Jedne, drugie, tsiecie, ćwarte, tak sobie siedzę pół godziny, tre. Później te flenalke, na te gorące patelnie rzucam. Smród jak ciężka cholera, ale pół grama jest. Ja idę do Kalicki, Kalicki mi daje czterdzieści pięć złotych, ja mam tsi śniadanie. Nie można tak robić, wy taki ludzie. Ja wypijam tsi szklanki herbaty, jedna kostka cukru, a wy trzy kostki cukru, jedna szklanka herbaty. Policz ile to miesięcznie kostek cukru. Policz przez rok, ile to pieniędzy”. Tacy byli Żydzi. On jak mnie chciał sprawdzić czy ja jestem w porządku, bo bał się, miał sporo pieniędzy, to on mi dał paczkę. Mówi: „Wiesz co Suwałowski? Schowaj te pieniądze”. Ja mówię: „Bolek ja się boję, bo ja mam swoich trochę. A przyjdą, znajdą, i co będzie?” A on mnie na próbę wystawiał, on tam gazet nawsadzał. Patrzył czy ja tam będę otwierał, czy nie. On mnie dwa razy tak próbował. A później mi przyniósł pieniądze oczywiście i schowałem na Krakowskim u pana Zwolińskiego. Pytałem czemu mnie tak próbował, on mówi: „Ja muszę być pewien, jak ja daję pieniądze w druga

ręka. Nawet rodzonemu bratu, to ja policzę, co piętnaście procent już nie moje”. Ja mówię jak to? – „On bierze od mnie pieniądze, on jest uczciwy, jego samochód zabije, pieniędzy nie ma i jego nie ma. Piętnaście procent one nie moje jak ty dajesz komuś do ręki pieniądze. Największemu przyjacielowi to już piętnaście procent je twoje”.

Przywiózł sobie kobitę, woła nas, zaprasza na wódkę. Stawia pejsachówkę, był ze mną taki Walas Mietek. Przychodzimy, patrzymy, posprzątane elegancko, bo on bardzo marnie żył, ale pieniądze miał. Kupił gęsie szyje, ściągnął skórę z tej gęsiej szyi. Kartofli trochę z cebulą i pieprzem, nadział tę szyję, zaszył, zrobił zakąskę. Zrobił też zupę łazankową. Wypiliśmy te pejsachówkę, on mówi: „Jak wam się podoba?”. Ja mówię: „No ładna kobita”. Gdzieś ze Szczecina ją przywiózł.. Ale za jakieś trzy miesiące przychodzę, mówię: „Bolek, a gdzie żona?” – „Oj, co ja ciebie powiem, ona jest za droga”. – „Jak to za droga?” – „Ja jej daję pińdziesiąt złoty i na targ wysyłam. Mówię kup pietruszka, kup rzodkiewka, kup trochę sera, śmietanę. Ona kupiła, ale przychodzi, reszty mi nie oddaje. Ja myślę może zapomniała. Ja na drugi dzień daję tylko dwadzieścia złoty. Każe jej iść na targ. Coś tam pomyślałem, żeby kupiła. Ona kupiła, znów mi reszty nie oddaje. To ja na tsieci raz sam idę. Poszedłem, pokupowałem, wszystko w porządku. Ale ona mówi, Bolek ja chcę na fryzjer. Co ty chcesz na fryzjer? - Trzydzieści złotych. Ja jej daję trzydzieści złotych. To jest mało. Dlaczego mało? - Bo ja chce pazury, bo wiesz ja nie wiem jak to się po polsku nazywa. Ja jej dołożyłem jeszcze dwadzieścia. Ona mówi to mało, bo ona będzie i pazury u nóg malować. To ja ji dołożyłem jeszcze. Ja późni liczę, ona mnie kosztuje trzy tysiące złoty miesięcznie. Ty wiesz, co ja zrobiłem? Poszedłem na ulice Cyrulicze, ty wiesz, tam Sitko stoi, dorożkarz. Ja go zamówiłem, on przyjechał. Ona zapakowała walizki, ja z nią siadł. Pozdrowiłem ją, zawieźłem ją na dworzec i mówię - masz pieniądze, kup sobie kochanie bilet na najdłuższą trasę i jedź z Bogiem.” To jest mentalność Żydów. On powiedział do mnie, że Polska chodziła dziewięć wieków w ciąży, po to, żeby urodzić państwo Izrael. Później ogłosili, że on się powiesił, ale ja w to nie wierzę. On mieszkał koło poczty, na rogu Świętoduskiej, dawna ulica Hanki Sawickiej, tam w tej bramie mieszkał, miał też mieszkanie na Kowalskiej.

Data i miejsce nagrania	2009-10-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"